

Wywiad z Anthonyem de Jasayem

11 lutego 2014

Naszym gościem w dzisiejszym wywiadzie z serii „Important Voices” jest Anthony de Jasay. Pan de Jasay jest urodzonym na Węgrzech libertariańskim filozofem i ekonomistą znanym ze swoich antyetatystycznych dzieł. Urodził się w Aba w 1925 roku, edukację odebrał w Szekesfehervar i Budapeszcie, zdobywając dyplom nauk rolniczych. W 1947–1948 pracował jako wolny strzelec w dziennikarstwie, a jego antykomunistyczna działalność zmusiła go do opuszczenia kraju w 1948 r. Po dwóch latach w Austrii wyemigrował do Australii w 1950 r. i rozpoczął zaocznie studia ekonomii na Uniwersytecie Zachodniej Australii. Zdobyte stypendium Hacketta umożliwiło mu wyjazd do Oksfordu w 1955 r. i zostanie pracownikiem naukowym w Nuffield College, gdzie pozostał aż do 1962 r., publikując prace w „Economic Journal”, „Journal of Political Economy” i innych czasopismach naukowych. W 1962 r. przeprowadził się do Paryża i zaczął pracować jako bankier na stanowisku dyrektorskim, a następnie na własną rękę do 1979 roku prowadził działalność inwestycyjną w kilku krajach Europy i w USA. W 1979 roku przeszedł na emeryturę i osiadł na wybrzeżu Normandii, gdzie nadal mieszka. Opublikował pięć książek, z których kilka zostało przetłumaczonych w sumie na sześć języków, jak i liczne artykuły głównie w języku angielskim, ale także po francusku i niemiecku. Ma żonę i trójkę dzieci.

Pan de Jasay ze zwykłej uprzejmości zgodził się odpowiedzieć na nasze pytania, najlepiej jak potrafi. Niemniej chciałby podkreślić, że nie ma poglądu na sprawę kandydatury gubernatora Gary’ego Johnsona z nominacji republikańskiej.

JOSIAH SCHMIDT: To zaszczyt rozmawiać z Panem. Czy mógłby Pan powiedzieć nam o tym, jak do tego doszło, że został Pan wyznawcą wolnościowej filozofii?

ANTHONY DE JASAY: Od końca wojny do 1948 roku, gdy uciekłem do

Austrii, żyłem pod okupacją Rosji Sowieckiej na moich rodzimych Węgrzech. Byłem świadkiem stopniowej instalacji „realnego” systemu socjalistycznego (proszę zauważyć: „realny” był terminem, który używali, aby wyrazić, że ich aktualny system nie jest jeszcze idealny), powodzi marksistowskiego bełkotu na uczelniach wyższych i w mediach, ogólnej degradacji moralnej i materialnej nędzy spowodowanej w dużej mierze przez inherentną głupotę socjalizmu. Doświadczenie to musiało dodać ładunek emocjonalny do mojego postrzegania spraw sprawiedliwości, wolności, własności i odpowiedzialności w dość zdyscyplinowany logicznie sposób. Mogę dodać, że mój ojciec był naprawdę liberalnym, tolerancyjnym człowiekiem, a moja matka była wielką nauczycielką logicznego myślenia. Życie w pięciu różnych krajach mogło wzmocnić moje liberalne usposobienie, choć nie jestem w istocie pewien tego wpływu. Dodam, że obstaję przy używaniu słowa „liberalny” w znaczeniu europejskim a nie amerykańskim.

– Jaka jest fundamentalna przyczyna, dla której system własności prywatnej jest konieczny dla gospodarki, aby funkcjonowała powyżej poziomu przetrwania?

– Jedną z możliwych odpowiedzi jest to, że alternatywa dla prywatnej własności, mianowicie własność wspólna czy publiczna, jest paraliżowana tym, co ekonomiści nazywają problemem przełożonego-agenta (principal-agent problem). Przełożony czy właściciel jest hipotetycznym podmiotem – jest to społeczeństwo, państwo czy w najlepszym przypadku jakaś mała społeczność, która ma rozmyte cele, których nie może nawet jednoznacznie wyrazić i przekazać swojemu agentowi (lub agentom) z wyjątkiem być może polityki (a ta czyni prawdopodobnie problem jeszcze gorszym). Agent, tj. rząd, jest na luźnej wodzy i realizuje swoje własne cele.

Dopóki własność nie jest prywatna, wydaje się trudnym nadać motywowi zysku rolę, którą musi spełniać, aby alokacja kapitału była wydajna. „Socjalizm rynkowy” jest pełen najbardziej rażących absurdów w teorii i był katastrofą w

praktyce (np. eksperyment jugosłowiański z własnością pracowniczą z lat 1948–1989).

– Czy wysokie ceny są formą wyzysku?

– „Wyzysk” to określenie nacechowane emocjonalnie i bardzo trudno jest nadać mu obiektywne znaczenie. Mogę powiedzieć, że cena stanowi wyzysk, a Pan może powiedzieć, że tak nie jest – i nikt nie ma tytułu do osądzania, czy moje widzimisię jest bardziej zasadne niż Pana. Pytanie jest trochę mniej mgliste, gdy mówimy o „cenach monopolistycznych” zamiast o wysokich. Monopolista nalicza ceny monopolistyczne maksymalizujące zysk na swoją zgubę, bo w ten sposób zachęca do wejścia potencjalnych konkurentów, jak i do rozwoju substytutów dla jego produktów. Monopolom niemniej udaje się przeżyć i w stopniu, w jakim im się to udaje, dystrybucja dochodu przechyla się przeciwko konsumentowi na korzyść monopolistów. W konsekwencji alokacja zasobów także przechyla się przeciw konsumpcji, a na korzyść akumulacji kapitału. (Proszę zauważyć, że niewiele z astronomicznego dochodu monopolisty – czy też wysokiego dochodu kogokolwiek innego – jest wydawane na samochody Ferrari, kobiety czy szampana. Większość kończy jako inwestycja w realny kapitał, a część jest przekazywana jako charytatywne donacje. Niechęć wobec „wysokich cen” może być w rzeczywistości wymierzona w „wysokie zyski”. Należy zawsze pamiętać, że „wysokie zyski” z kolei oznaczają szybszą akumulację kapitału, co ostatecznie prowadzi do szybszego wzrostu płac realnych, niż miałoby to miejsce, gdyby ceny i zyski były niskie.

– Czy jest coś z natury rzeczy niewłaściwego w nierówności dochodów?

– Ani dochodowa ani żadna inna nierówność nie jest z natury rzeczy zła. Koncepcja, wedle której równość ze swej istoty jest lepsza niż nierówność, jest podświadomym blefem sięgającym drugiej połowy XIX wieku – blefem, którego od tego czasu nikt nie miał odwagi nazwać po imieniu. Dwa twierdzenia

– „Dystrybucja powinna być równa, chyba że jest wystarczający powód, by była nierówna” oraz „Dystrybucja powinna być nierówna, chyba że jest wystarczający powód, by była równa” – są etycznie w pełni równoważne. Przyjęcie jednego i odrzucenie drugiego jest kwestią siły argumentów przemawiających za nimi. Za nierównością przemawia talent, wysiłek, miniona wstrzeźliwość konsumpcyjna (stąd nierówność w oszczędzaniu, aby zakumulować kapitał) i innych, zbyt licznych, by wymienić je tutaj. Za równością argumentuje się zwykle poprzez twierdzenie, że „wszyscy ludzie urodzili się równi”, co jest w sposób oczywisty nieprawdą, jako fakt empiryczny.

– Jaki jest najważniejszy powód, dla którego rzeczywiście ograniczony rząd jest tak trudny do osiągnięcia?

– Główny powód nie jest łatwo podsumować w jednym zdaniu, ale proszę pozwolić, że spróbuję: we wszystkich rządach ludu dla ludu, istnieje zasada większości, która pozwala jednej części społeczeństwa wymusić „kolektywną wolę” na innej części dla różnych celów, włączając ekstrakcję zasobów potrzebną do tego, ale aby zwycięska koalicja się uformowała, zasoby muszą zostać zaoferowane kluczowym grupom w celu przekonania ich do pomocy w utworzeniu większości zamiast przyłączenia się do rywali, którzy także składają oferty. Istnieje niekończący się proces aukcji, przez który rosnąca część PKB czy innych zasobów jest przejmowana przez rząd i redystrybuowana w formie usług, subwencji, robót publicznych etc. Demokracja jest skazana na wytworzenie dużego rządu, a prawdziwie ograniczony rząd musi być w jakimś sensie niedemokratyczny, bezpieczny w swoim urzędowaniu.

– Czy są jakieś pożegnalne słowa mądrości, którymi chciałby się Pan podzielić z naszymi czytelnikami?

– Wybierając swoich przedstawicieli, zwracajcie więcej uwagi na ich odwagę niż ich intelekt; ufajcie tym, którzy mają przekonania, a nie ambicję, i obiecują mniej niż ich rywale.

– Dziękuję bardzo za poświęcenie nam czasu.

Autor: Josiah Schmidt

Tłumaczenie: Tomasz Kłosiński

Źródło oryginalne: garyjohnson2012.wordpress.com

Źródło polskie: [Instytut Misesa](#)